

## Sakrament Eucharystii a małżeństwo

### SŁOWO BOŻE

Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata». Sprzeczali się więc między sobą Żydzi mówiąc: «Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia?» Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki». To powiedział ucząc w synagodze w Kafarnaum. (J 6, 48-59)

### TEKST

W sakramencie Eucharystii jest obecny sam Jezus Chrystus, który ofiaruje się za zbawienie człowieka i daje się nam jako pokarm. To dzięki tej bezpośredniej i niezwyklej obecności Kościół jako wspólnota ustawicznie żyje i wzrasta. Tak samo rodzina, jako Kościół domowy, żyje i wzrasta z Eucharystii, która jest dla niej źródłem miłości i życia. Jej członkowie czerpią z Eucharystii siły potrzebne do służby bliźniemu i pełnienia woli Bożej. Co więcej, Chrystus w Eucharystii nadaje ich ludzkiej miłości znamiona miłości Bożej. Są to te cechy, o których mówi św. Paweł w swoim hymnie z Pierwszego Listu do Koryntian: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje* (1 Kor 13, 4-7). Nie dzieje się to automatycznie ani na sposób magiczny, ale przez wiarę. Między wiarą a Eucharystią istnieje ścisła współzależność. Kościół uczy, że wiara jest zawsze wstępnym warunkiem skuteczności każdego z sakramentów. Choć działają one własną mocą (łac. *ex opere operato*) – w przypadku braku wiary mogą pozostać bezowocne<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Por. Ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, Cz. III, wstęp.

sercu. Zrodziło się pragnienie codziennego uczestnictwa w Eucharystii i odtąd codzienna Msza święta stała się najważniejszym wydarzeniem dnia. Pomogła nam w tym trwaniu przy Eucharystii formacja w Ruchu Rodzin Nazaretańskich. W tej wspólnocie złożonej z ludzi, którzy zawierali się Maryi, aby służyć Kościołowi, Ona uczyła nas żyć oczekiwaniem na Eucharystię i dziękowaniem za nią. Coraz wyraźniej przekonywałem się, że Maryja sama układała mój dzień w taki sposób, aby znalazł się czas na Mszę świętą i adorację Najświętszego Sakramentu.

Z perspektywy czasu rośnie w nas również świadomość, że wszystko, co dobre w naszej rodzinie, w naszym małżeństwie, pochodzi ze Źródła Miłości, jakim jest Eucharystia. Tam Pan Jezus przemienia to, co chore i mizerne w naszej ludzkiej egoistycznej miłości, w dobro. Rzeczywiście, sprawia, że pośród prób i zmagañ możemy być cierpliwi. Kiedy nie szukamy woli Bożej i zaczynamy się sprzeczać, łaska Boża pomaga nam pohamować się i nie unosić się pychą. Uczy nas również czystości serca, aby nie dopuszczać się bezwstydu. Kiedyś, zadziwiony, że po moich upadkach, którymi zraniłem żonę, zamiast postawy „oko za oko” doświadczałem z jej strony cierpliwości i tego, że nie pamięta złego, czasem myślałem: ale jestem szczęściarzem. Teraz wiem, że ta dobroć jest owocem jej zakorzenienia się w Eucharystii. Pan Bóg nadaje cechy Chrystusowe jej miłości. Widzę to również w jej postawie wobec tych, którzy przeżywają niesprawiedliwość lub biedę. I tak coraz bardziej podziw dla jej postawy staje się zadziwieniem obecnością Chrystusa w niej. To On sprawia, że nie pamięta się złego, znosi się trudności, nie traci się nadziei. Bogu dziękuję za Jego Miłość która dosięga szczytu przez to, że chciał pozostać z nami w Eucharystii.

Adam i Joanna

### PODZIEL SIĘ TYM, CO CIĘ PORUSZYŁO

1. Czy zaznałeś kiedykolwiek głodu Eucharystii? W jakich okolicznościach?
2. Jak troszczysz się o to, aby mieć w ciągu dnia czas na modlitwę i trwanie przed Jezusem, aby z Nim rozmawiać jak dziecko z Ojcem? Czy pomagasz współmałżonkowi tak zorganizować wasze zajęcia, aby również on miał czas dla Boga?
3. Jak przyjmowanie Chrystusa eucharystycznego zmienia twoje życie codzienne? W jaki sposób starasz się w codziennych sprawach pogłębiać relację z Jezusem obecnym w Eucharystii?

### PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

Zastanówcie się wspólnie, jak moglibyście w najbliższym tygodniu (miesiącu) połączyć wasze codzienne życie z Przenajświętszą Ofiarą przez częste uczestnictwo w Eucharystii. Co jeszcze moglibyście uczynić, aby w codziennych sprawach bardziej otwierać się na obecność Chrystusa i korzystać z łask otrzymywanych podczas Mszy św.?

### WARTO PRZECZYTAĆ

Ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, część III, rozdział 3 „Eucharystia”.

W obecnych czasach małżeństwa często muszą się mierzyć z wielkimi trudnościami i zagrożeniami, co może rodzić wiele niepokoju, frustracji, poczucia beznadziei. W relacji małżeńskiej nieraz pojawiają się trudności, niezrozumienie, niezdolność przebaczenia, zniechęcenie. Małżonkowie, którzy pragną oprzeć się na Chrystusie i powierzyć się Jemu, powinni w Eucharystii składać na ołtarzu wszystkie swoje sprawy, także lęki i niepokoje. Eucharystia będzie przynosiła im wtedy pokój, który rodzi się z wiary w odkupieńczą moc Jezusowej ofiary, z wiary, że On odkupił nas również od lęku, niepewności i stresów, od wszystkiego, co niszczy życie duchowe małżonków a także ich zdrowie psychiczne czy fizyczne<sup>2</sup>.

Pokarm duchowy, jakim jest Eucharystia, powinien być oczekiwany, upragniony – tak jak się to dzieje ze zwykłym pokarmem dla ciała. Byłoby czymś wspaniałym, gdybyśmy czuli w duszy głód Eucharystii, pragnienie przyjęcia niebieskiego Chleba. Podobnie jak przyjście Jezusa na Boże Narodzenie poprzedza oczekiwanie adwentowe, tak oczekiwane powinno być również Jego przyjście w Eucharystii. Jezus zstępuje na ołtarz, rodzi się na nim i to Jego rodzenie się na ołtarzu też powinno być poprzedzone swoistym „adwentem” eucharystycznym. Jest to przede wszystkim postawa wiary, że On z miłością na nas oczekuje<sup>3</sup>. Wtedy przed Eucharystią będzie intensyfikowało się w naszej duszy pragnienie spotkania się z Panem. Tak ważne jest, żebyśmy uwierzyli, że On pragnie przyjść do naszego serca, że pragnie naszego uczestnictwa w Eucharystii, że oczekuje naszej Komunii św., ponieważ chce poprzez Najświętszy Sakrament – główne źródło łask, oddać się nam w pełni. Czas po Komunii św. jest dziękczynieniem, które powinno się przedłużać aż do następnej Eucharystii. A wdzięczność jest tym, co najbardziej przyciąga łaski Boże.

Z Chrystusem w Eucharystii możemy spotykać się na dwa sposoby: w spotkaniu sakramentalnym – kiedy Go przyjmujemy w Komunii świętej i w spotkaniu przyjaźni – w adoracji Najświętszego Sakramentu, kiedy wzrasta nasza zażyłość z Nim.

Przejmujące świadectwo o adoracji dał św. Jan Paweł II: *Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim «sztuką modlitwy», jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie!* Małżonek, który znajduje sposobność, aby „tracić czas” na adoracji Najświętszego Sakramentu, uczy się słuchać Boga i dzięki temu uczy się słuchać współmałżonka i dzieci. Kiedy jesteśmy bombardowani hałasem słów i natłokiem wydarzeń, powinniśmy koniecznie znaleźć czas na trwanie w modlitewnej ciszy przed Bogiem. Będziemy wtedy odyskiwać utraconą zdolność słuchania oraz prostotę i ufność

<sup>2</sup> Por. Tamże, Cz. III, rozdz. 3. *Eucharystia*, „Eucharystia kulminacją wiary”.

<sup>3</sup> Por. Tamże, Cz. III, rozdz. 3. *Eucharystia*, „Oczekiwanie na Eucharystię”.

dziecka. Najwspanialszą do tego okazją jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Jest to czas szczególny, kiedy wraz z Maryją i św. Józefem uczymy się sztuki trwania przy Jezusie, źródle miłości, w milczeniu i zasluchaniu. Małżeństwa, które podjęły decyzję o codziennej Eucharystii i częstej adoracji Najświętszego Sakramentu, zaczynają doznawać hojnie Bożego Miłosierdzia. Bóg jeszcze bardziej jednoczy ich serca i prowadzi ku coraz głębszej komunii z Nim samym.

W czasie adoracji, naśladowując wzór Maryi i św. Józefa, wystarczy wyciszyć się i trwać w obecności milczącego Jezusa. Tak po prostu. Moje serce ma być ciche, zasluchane, dziecięce, pozwalające się ogarnąć, utulić. To czas Jego obecności przy mnie i mojej obecności przy Nim. Cieszy mnie sama Jego OBECNOŚĆ. Najważniejsze jest to, że mogę Go spotkać. Obecność, spotkanie – to główny powód radości, odczuwania szczęścia w relacji. Nie jest ważne to, co mogę od Niego otrzymać, a po prostu to, że On JEST i że ja jestem z Nim. Nasiąkam ciszą, milczeniem. Gdy adoruję, przenika mnie świadomość, że to nie tyle ja patrzę na Niego, ile raczej On patrzy na mnie – w głębię mego serca. Jego patrzenie – to dotykanie mojego serca. Jest to czas, kiedy najłatwiej mi powracać do postawy dziecka, które nie musi wszystkiego zrozumieć, ale pragnie przede wszystkim trwać na rękach Matki i wraz z Nią zawierzać Bogu wszystkie sprawy.

Jakie to ważne, by małżonkowie troszczyli się wzajemnie o to, aby każde z nich znalazło w ciągu dnia czas, aby trwać w ciszy przed Jezusem, aby z Nim rozmawiać jak dziecko z Ojcem. Ileż spraw Jezus mógłby sam rozwiązać, gdybyśmy więcej trwali przed Nim na adoracji w uległej postawie dziecka.

## ŚWIADECTWO

Pierwszy okres naszego małżeństwa był trudny. Jako młody ojciec rodziny byłem niedojrzały, a było to jeszcze przed moim nawróceniem. Często byłem targany silnymi negatywnymi emocjami i pokusami. Nasza relacja małżeńska kulała i często przez nasze grzechy, złe nawyki i egoizm nawzajem raniliśmy siebie, zadając cierpienie także naszym dzieciom. Modliłem się spontanicznie, szukałem ratunku u Boga, gdyż w moim przekonaniu tylko On mógł nam pomóc. Ale potrzebny był powrót do sakramentu pokuty. I stał się cud: któregoś dnia moje kroki skierowały się do konfesjonału, później żona także odważyła się pójść do spowiedzi. Kiedy – na ile potrafiłszy – uznaliśmy własne winy i wyznaliśmy je Chrystusowi w sakramencie pokuty, doświadczyliśmy cudu Bożego miłosierdzia. Bóg obsypywał wtedy naszą rodzinę łaskami, pokierował, wskazał wspólnotę, abyśmy już nie musieli iść samotnie. I tak stopniowo dobry Bóg odbudował to, co zniszczyliśmy wcześniej sami naszą pychą i głupotą. Moc Bożej interwencji przekonała nas nie tylko o bezwarunkowej miłości Boga, ale też o tym, że Bóg szanuje nasze wybory. Na początku drogi nawrócenia, po owej spowiedzi, głodny Bożych darów rozważałem fragment książki *O naśladowaniu Chrystusa* (początek Księgi IV: *Gorąca zachęta do Komunii Świętej*). I wtedy natrafiłem na miejsce, gdzie zapisane są słowa z Ewangelii św. Jana: *Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. (...). Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6, 56-58)*. Te słowa mocno mnie dotknęły, głęboko zapadły w moim